TYGODNIK WILEŃSKI

Ner. 167.

Dnia 31 Lipca 1820 roku v. s.

ROZPRAWA.

(*Dokończenie*).

O prawie, które maią obywatele prowincyy składaiących dawną polskę, do wolnego szynkowania piwa, miodu, gorzałki i o przyczynie, dla któréy obywatele dawnéy Rossyi, nie maiąc téy części dochodów krzywdy nie ponoszą.

W działach wsiów, które obywatele przed królami w XIV. i XV. wiekach czynili (f), znayduią się wymieniane karczmy, bo dzie-

---

(f) 1367 R. *in crastino Corporis Christi.* Or. Arch. Kor. dział synów Krystyna Chorążego Krakowskiego, w którym wieś Mieduszewicz się dzieli, i iednemu z synów przypadła *taberna.* Równie oryginał w témże archivum 1462 R. Feria 4, *post Dominicam invocavit* przed królem dar części Rohatyna w ziemi Halickiéy Mikołaia z Lublina Mikołaiowi z Chodcza *cum tabernis.*

ląc się wsią dzielono się przychodem z niey. Królowie Polscy od 1374 R. (g) upewnili, że żadnego podatku dobra szlacheckie, i duchowne dawać nie będą, iak podatek *poradlne* zwany, po dwa grosze od iednego łanu, i więcey żądać niemogą. Mnieyszał ten podatek, bo nie ciężył niektórym urzędnikom, (h) bo postanowiono opłatę od or-

---

(g) V. L: I. pag. 56. Civitates, castra possessiones, oppida, et villas, incolas villarum totius Regni Poloniae inhabitantes, ipsorum Baronum, et Nobilium omnium absolvimus, liberamus et eximimus ab omnibus et singulis, collectis, donationibus, sive tributis, tam generalibus quam specialibus, quocunque nomine censeantur, et ab omnibus servitiis, laboribus, vexationibus, angariis, praeangariis, in rebus et personis committendis, pure et simpliciter solutos et absolutos esse volumus, ac exemptos. Sed his tantum volumus esse contenti quod duo grossi usualis monetae in dicto Regno currentis, quorum quadraginta octo marcam faciunt Polonicalem de quolibet manso vel sorte locatis, vel possessis singulis annis, nobis et nostris succesoribus, i festo Beati Martini Confessoris, in signum summi dominii, et recognitionem coronae Regni Poloniae exsolvantur etc. etc.

(h) Woiewodowie, Kasztelani, Woyscy byli wolnymi.

nego łanu (i). Władysław IV. w umowie z narodem przy wstępie na tron, i ten porządek uchylił (k). Kiedy zaś gwałtowna była potrzeba podatku gruntowego, uroczyście ubespieczali królowie, że ten przykład nie będzie szkodliwym swobodom szlacheckim (l). Kiedy 1477 R. układano proiekt podatku, w Krakowskim Woiewództwie, liczono 5667 łanów, a tysiąc karczem, od których taka sama miała bydź opłata, iak od iednego łanu (m).

(i) Ustawy Zygmunta I. Te gruntowały się na pierwiastkowym przywileiu.

(k) Patrz Pacta Conventa Władysława IV. już w nich tylko iest wzmianka o poradlném Wóiewództw Ruskich, inne Woiewództwa od Zygmunta III. niepłaciły.

(l) 1404 R. 11 9br. *Orig. Arch. Kor.* quos etiam (*szlachtę*) contra privilegia et jura eorum ad ulteriores solutiones praeterquam ad solutionem duorum grossorum, de quolibet laneo possesso juxta descriptionem in aliis privilegiis, per nos eis factis, cogere nolumus, et concessa privilegia tenere inviolabiter et servare volumus. Takie kilka razy w podobnych przypadkach ponawiano ostrzeżenia.

(m) Te ważne dzieło Barona Ostroroga zmarły Król Stanisław August darował JP. Tadeuszowi Czackiemu Wizytatorowi, i iest w iego Bibliotece.

Nie iest cel teraźnieyszéy rozprawy rozważać, iak przed panowaniem rodu Jagiełłów, i za téy epoki, łączyła się władza narodu, z władzą królów. Lecz należy wyrazić, że od 1505 R. (n) królowie nic nie mogli stanowić bez pozwolenia stanów. Niemasz uchwały seymowey, która naruszyła własności posiadaczów, owszem w §. 2. okażę, co do tego przedmiotu wyraźną ustawę.

Litwa otrzymała udział tych samych ustaw politycznych i nadań, które miała Polska. Seym, czyli Parlament (o) Horodelski 1413. R. ubespieczył tę równość. To

---

(n) V. L. I. p. 299. Ut deinceps futuris temporibus perpetuis, nihil novi constitui debeat, per nos, et successores nostros, sine communi Consiliariorum et Nuntiorum Terrestrium consensu, quod fieret in praejudicium gravamenque Reipublicae et damnum, atque incommodum cujuslibet privatum, ad innovationem juris communis, et publicae libertatis.

(o) *W uchwale* 1413. *R. napisano*, in parlamento seu congregatione generali V. L. I. p. 66. Item Barones et Nobiles praedicti, bona eorum patrimonialia, eodem Jure obtineant, sicut Barones Poloniae, sua noscantur obtinere, et donationes nostras super quibus litteras obtineat, a nobis efficaces et fulcitas perpetui roboris firmitate similiter obtinebunt.

co wtenczas, Władysław i Witold napisali, to w przywileiu ziemskim Kazimierz (p), Jan Olbracht (q), Alexander (r), Zygmuntowie, oyciec (s) i syn (t) postanowili. Kiedy Polska i Litwa, te obydwa tak długo dzielone narody ostatni akt zjednoczenia się, w 1569 R. zawierały; wszystkie posiadania były potwierdzone, i natura dobr została zachowaną. Był to akt uroczysty, w którym ostatni męzki potomek xiążąt Litt. odnowił dobroczynne wyroki przodków, a w iedne ciało złączone narody nietykalność zapewniły. Każdy król wstępuiąc na tron (u)

(p) 1457.

(q) 1494. R.

(r) 1501. R. w Bielsku.

(s) 1506. R. ten przywiley po łacinie pisany iest w metryce Litt.

(t) 1530. R. szczególnych zaś Woiewództwom Podlaskiemu, Wołyńskiemu 1547 R. takie same wydał co do tego przedmiotu przywileia.

(u) Wszystkie Pacta Conventa, i *Approbationes Jurium* od Henryka aż do Stanisława Augusta, a za rodu Jagiełłów, od Władysława Jagiellończyka, Kazimierza i iego synów, Jana Olbrachta, Alexandra i Zygmunta I. ieden przywiley, w którym iest wzmianka o karczmarzach wymieniemy 1433. V. L. I. p. 93 Scultetis eorum (*szlachty*) et servitoribus, quos ab

przywileiów nienaruszenie ogłaszał, nie dla tego, aby były potrzebnemi dla bespieczeństwa, które powszechne prawo nadaie, lecz aby osiadaiący tron przypominali sobie, że tych wszystkich własności politycznych i ziemskich opiekę sprawować winni (w). Konstytucya 1768. R. te prawa prowincyów i obywatelów na wieki w swoiéy mocy zawarowała (x). Seymu konstytucyinego ustawy, które to samo ogłosiły, wspominam z uszanowaniém. Panuiący raczy znać ich cenę, bo są godne filozofii, w doświadczeniu i w teoryi. Lecz iak pracownik muszę ograniczyć tę część rozprawy, dawnieyszą wymienioną ustawą.

---

ejusmodi solutione duorum grossorum, volumus esse liberos, nec non molendinatoribus, tabernatoribus, hortulanis agrum non habentibus duntaxat exceptis. Si autem praedictorum molendinatorum, tabernatorum, aliquis integrum laneum coluerit, tunc ad solutionem duorum grossorum sint adstricti. Toż samo 1438 R. i późniéy.

(w) Sapieha Marszałek poselski w mowie na seymie Grodzieńskim 1678 R.

(x) W kilku mieyscach tey uchwały zapewniono dawne prawa i przywileia.

§. II.

O dawności trunków używanych w szynku, i czy mamy iakie wyraźne prawo, które nam ubespiecza szynkowanie.

Piwo iest ieden z naydawnieyszych napoiów. Egipcyanie iuż pili ten trunek (a) i podług różnych mniemań Bachus był wynalazcą sposobu przygotowania tego napoiu (b). W północnych narodach uczta, a piwo iedno miało znaczenie (c). Zachował Bartolin (d) pień przed śmiérciowy Azbiorna Prudasa, w którey obiecuie pić na tamtym świecie piwo. Regner Lodbrog ósmego wieku król Duński, przed zgonem swoim otoczony iaszczurczym gadém, przepowiada na tamtym świecie zgotowaną dla siebie ucztę: i zapewne mniemał że *w Valhalli*, tém mieszkaniu niebieskiém, będzie miał piwo (e). Sławne na północy przysłowie na *Oel, er aunar Mandr*, nic innego nieznaczy, iak że piwo iest drugim człowie-

---

(a) Osiris miał wynaleźdź piwo. Diodor L. I. p. 24.

(b) Diodor L. 3. p. 242.

(c) *Commune agnomen conviviorum.* Loccenius *Antiquitates Sveo-Gothicae p.* 95.

(d) *In Antiquitatibus Danicis.*

(e) *Mit. den Asen* (towarzyszami Odina) *trinck An der höchsten Stelle bier ich froelich* przekład Denisa.

kiem, czyli że daie moc drugiego człowieka. Za naszego Piasta, czyli, iak go piérwszy dzieiopis polski Marcin Gallus, *Paszta* nazywa, cudownie pomnażało się piwo w naczyniu. Było tedy używaném. Wiém, że może bydź uczyniony mi zarzut; że te wszystkie piwa nie były takie, bo nie używano chmielu, lecz, czy go znał Dyoskoryd (f) Theophrest (g) i Plinius (h), czy w przykładzie dzieł arabskiego lekarza Mesucha 845 R. żyiącego (i) znayduiemy te imie *lupulus* iako lekarstwo, czy w dziesiątym wieku na północy było powszechném (k), nie oto spór zachodzi, bo tu nie rozważamy epoki w dzieiach doskonalenia piwa, ale to tylko twierdziemy, że niemoże podlegać sporowi, że piwo iest dawne, i należało do dochodu właścicielów. Piérwsze dowiodłem, drugie się okaże stąd, że w Niemczech osadnicy dawali panom swoim w ósmym iescze wieku piwo w dani (l), a osady z te-

(f) L. IV. 244.

(g) Hist. Plant. III. 18.

(h) Hist. Nat. XXI. Sect. 25.

(i) *De simplicibus* 24. w dziełach ed; 1589. R.

(k) Nyeruss *Symbola ad Literaturam Teutonicam sumptibus subm Hafniae* 1787 p. 331.

(l) Patrz. *Versuch, der Geschichte der teutschen Landwirtschafft, von den aeltesten zeiten bis zum ende*

go kraiu do naszego przychodziły. Statut Mazowiecki 1453. R. (m) mówi tylko o piwie właścicielów w karczmie, a o wódce zupełne iest milczenie. Statuta Litewskie (n) mówią o piwie w karczmach szlacheckich.

Miód należał do niepospolitych rozkoszy ludzi na północy mieszkaiących. Nosił on imie napoiu bogów, miodu Odyna. Częstowano nim w Valhalli bohatyrów. Clairet i Pyment, były we Francyi z miodu (o) u xiążąt Wallii, w dziesiątym wieku, ten, co robił miód, był iedenastym urzędnikiem u dworu, i razem był lekarzem. O każdey nowey beczce miodu, prawo kazało uwiadomić xiążęcia (p), miód był lekarstwem (q), miód był naylepszym napoiem, niegardził

---

des funfzehentem, Jahrhundert Göerlitz 1799, 1. Theil. p. 105.

(m) Edycyi Krak: 1541 R. p. 105.

(n) Troistego wydania 1529, 1564 i 1588 R.

(o) *Clairet* był trunek z wina i miodu. *Pyment* z tych dwóch trunków i korzeni. Te trunki były na stole królów Francuzkich w XIII. i w XIV. wieku. Velly *Histoire de la France* T. IV. p. 11.

(p) Leges Haeliae Dha l. 1. c. 22. i p. 311 Henry *Histoire de la grande Bretagne*. T. I. p. 529.

(q) Rozumieli to piérwéy Grecy, Arabska szkoła często używała tego lekarstwa, a nawet późniey-

nim Kazimierz W. (r) i Stefan Batory. (s) Pili często maiętni a czasem ubodzy. Od niepamiętnych czasów przedawali go właściciele.

Kiedy zaczęła się wódka czyli gorzałka, iest rzeczą niewiadomą. Sprawiedliwie mówi Bekman (t), że kto chce pisać dzieie wynalazku gorzałki, powinien pisać dzieie dystynkcyi. Sprengel mniema (u), że Rhases Arab w dziesiątym wieku (w) mówi o gorzałce. Lecz ieśli była znaną, ieśli ią Raymund Lullius w XIV. wieku odnowił, sposób iey robienia był taiemnicą. Jeszcze w 1450/ R uważano w Prusiech gorzałkę za lekarstwo, gdy za nią znaczący wtenczas w Prusiach chory Bayzen, za uleczenie siebie i córki dziękuie (x). Jeszcze w 1483 R. w Niemczech poważnie utrzy-

---

sze szkoły. Nasi chłopi, osobliwie koło Kowna, też same maią mniemanie.

(r) Jan Kronikarz, w zbiorze Tommersberga.

(s) Okazuie się te twierdzenie z pism, które Buccela, i Simonius Lekarze tego Króla, przeciwko sobie wydawali.

(t) *Geschichte der Erfindungen* R. 1785. T. I. p. 33.

(u) *Geschichte der Artzneykunde* Halle 1800. 2. Theil p. 392.

(w) Zabity 935. R.

(x) Baczko *Geschichte von Preussen* T. III. p. 176.

mywano, że kto wypiie łyżkę gorzałki co dzień, uniknie chorob, a umieraiący nią zakropiony przed śmiercią ieszcze mówić będzie (y), poeci śpiewali chlwałę tey cudowney wody (z) którą ieszcze w naszych czasach, *aqua vitae*, wodą życia, nazywano. Nieco później, bo w 1496. R. zaczęli starostowie *nieumieiętni*, *nieosiedli*, *nowo przybyli*, *nieznaiący praw*, iak statut ich nazywa, znaglać obywatelów, aby do swoich miasteczek brali ich piwo, i inne likwory. Prawo takową czynność nazywa gwałtem powszechnego prawa, gromi przestępców, wolność warzenia, palenia i szynkowania nayuroczyściey zapewnia. (*)

(y) Michael Schrick *Verzeichniss der ausgebrandten Wasser* Augsbur. 1482 foli.

(z) 1793. R. Beckman T. 2. p. 277.

(*) Umieszczamy słowa tego Statutu. De libertate Nobilibus et Spiritualibus, a teloneis et foralibus concessa. Item de indulto liquorum quorumlibet in villis propinandorum. Item fit fortasse saepius quod Capitanei locorum, aut quia advenae aut quia novitii vel impossessionati existentes, tanquam jurium et consuetudinum locallium ignari novas introducunt consuetudines, introitus statuentes et exigentes inconsvetos, et in nonnullis Capitaneatibus stringentes subditos nostros spirituales, saeculares que ad recipien-

Od tego czasu przez panowanie cztérnastu królów, przez trzy wieki, nie był nawet przypadek skarżenia się obywatelów przeciwko skarbowi króla, lub narodu. Bo nasza własność w dobrach iest nieograni-

---

das in domos et tabernas cerevisias oppidorum nostrorum in Capitaneatibus consistentium, quo plurimum arctari videtur libertas communis, unde necessario statuimus: quod ubilibet locorum nova et inconsueta telonea foraliaque per Capitaneos alioque dignitarios et officiales nostros a subditis nostris cujuscunque status et conditionis existentibus, præsertim vero a Nobilibus ad fora non propter mercaturam, sed in privatis actionibus venientibus, ac etiam Kmethonibus pecora et pecudes res quoque alias privatas, cuiuslibet generis domestica cura comparatas, ducentibus, vendentibusque aut pro usu domestico ementibus exigi non debeant, prout præsenti statuto exigenda prohibemus. Et abusum illum quo ad recipiendas in villas de Civitatibus et oppidis nostris cerevisias, quarum Spirituales et Sæculares subditi nostri, specialiter in Brestensi, Junivladislaviensi, et Radzieiovien Terris: aliis quoque Terris et Districtibus compelilantur, tollimus et abolemus perpetuo decernentes, statuentesque illos et alios ubique locorum in Regno nostro constituta subditos nostros villarum Dominos eorumque subditos in hac liberate conservandos, ut liceat cuique cerevisias et liquores alios undecunque reci-

czona, bo nadaiący iéy niewyłączyli, a kilkadziesiąt razy ziemia odmieniała przez kupna i spadki właścicielów, lecz nigdy nietraciła tego prawa, że cokolwiek przyrodzenie i przemysł daie, to iest własnością dziedzicą (a).

§. III.

Czy rząd rossyyski upewnił dotrzymanie tych praw.

Rząd rossyyski czuł tę wielką prawdę, że kto wstępuie w prawa naywyższey władzy, pełni iey obowiązki. Kiedy przez traktat 1686. R. Mała Rossya stała się prowincyą państwa, kiedy ten traktak (b) te kraie od polski oddzielił, panuiący w Rossyi zostawili Statut do sądzenia, i upewni-

---

pere, sumere, in villisque et locis aliis ditionis eorum braxare et braxari facere, ac undecunque maluerint aut voluerint sumere, habere, propinare et uti, frui libere absque omni nostra et Capitaneorum notsrorum prohibitionis arresti ac pænae formidine.

(a) Tak prędko gorzelnie upowszechniły się, że Michalon ed. Bazyleyskiéy 1615 R. pag. 16. za Zygmunta I, mówi: Nullum est in oppidis Lithvanicis adeo frequens, opificium ut coquendae Cerevisiae ac aquae ardentis.

(b) Artykuł 3.

li wszystkie prawa szczególne i ogólne. Już obywatele Mało-Rossyyscy mieli propinacyą za nietykalną własność swoią. N. Katarzyna II. dała też same upewnienie prowincyom Biało-Ruskim, że ich wszystkie prawa, są pod Naywyższą opieką. Stała się Gwarantką praw, pozostałéy części polski, i czyniąc dwoisty podział 1794 i 1796 R. raczyła dobrodzieystwa upewnić, nasze posiadania zabespieczyć. Pod panowaniem takiém iakie nam niebo udzieliło, gdzie władza prawa iest cechą czynów naylepszego Monarchy, każdy czuie powiększoną swobodę. Nikt łzy zapewne nie uroni, aby to co przodkowie odkazali, co pokolenia iedne drugim oddały, miało bydź własnością skarbu. Chlubią się Inflanty, że i nadania za Szwedów, a późniey za rządu Polaków, dawniey nawet za krzyżaków, dane, są nietykalne. Głosząc tę łaskę i sprawiedliwość rządu, możemy ośmielić się mniemać, że wyłożywszy z uszanowaniem i z ufnością nasze prawa, z ich opieki chlubić się będziemy.

§. IV.

Dla czego dawney Rossyy obywatele, nieużywaią tego samego prawa, i nie maią krzywdy?

Dochód z gorzałki wzięty został na skarb

za Fedora II. z rady Borysa Godunowa (a). Ten Monarcha umarł 1598 R. 7 Stycznia (b). Ktokolwiek patrzy się na dzieie Rossyy z uwagą, ktokolwiek badał się zbliżonych do aktów narodowych, przekonał się o wielkiey prawdzie że ieżeli iest, to nieżmiernie mała liczba posiadłości, które w ręku przodków teraźnieyszych właścicielów, były przed panowaniem Teodora. Nadania są późnieysze od téy epoki, kiedy gorzałka stała się własnością skarbu. Kto otrzymał ziemię bez szynku z łaski lub ią kupił, nie miał własnością tego dochodu. Co więc niedała mu władza lub dawnieyszy posiadacz, nowy właściciel nie ma do tego prawa: przeciwny zaś iest przypadek Małey Rossyy, Inflant i ośmiu guberniy od

---

(a) Iter in Moscoviam Augustini liberi Baronis, ab Meyerberga et Horatii Gulielmi Calvucii equitis ab Augustissimo Imperatore Leopoldo ad Trazem et magnum Ducem Alexium Michałowicz 1661 an ablegatorum p. 89, równie toż samo mówi Fletscher The ambassage of M. Giles Fletscher Doctor of the civil law sent from her Maiestie to, Theodor the Emperer of Russia 1588 w T. III. zbioru Purchassa p. 431.

(b) 1598 R. 7. Stycznia Levesque Histoire de la Russie T. III. p. 22. ed. Paris an; VIII.

polski odłączonych iak wyżey okazaliśmy, kto chlubi się, że iest pod panowaniem Alexandra I. ten dumnym bydź może powiedzieć, że konfiskata własności tysiąców iest niepodobną.

T. C.

Odpowiedź na kilka słów o śpiewaniu P. Catalani.

(*Obacz Tygodnika N.* 162 *stran:* 280).

Nie bez wielkiego podziwienia znalazłem w Tygodniku artykuł pod napisem *kilka słów o spiewaniu P. Catalani*, który, iak z tytułu wnieść można było, miał bydź krytyką (!!!) nadzwyczaynego talentu téy artystki. Nie bez podziwienia mówię nie dla tego, iżbym mniemał że nie masz w Wilnie prawdziwych miłośników i znawców téy nayroskoszniéyszey i nayniewinnieyszéy ze sztuk nadobnych, lecz że nie było dotąd zwyczaiem (niewiem dla czego) umieszczać podobnych artykułów w tygodnikach ani dziennikach Wileńskich, chociaż Stolica Litewska miała przyiemność, osobliwie przed lat kikanastą, widzenia i słyszenia naypierwszych artystów Europy, chociaż takowe artykuły byłyby bardzo przyzwoite znalazły mieysce w pismach równie zabawie iak nauce poświęconych, cho-

ciaż nakoniec niepodpada wątpliwości, że iest między Polakami wielu prawdziwych amatorów, którzy ocenienie talentów we względzie ich doskonałości, z trafnym smakiem i rozsądną krytyką dokonane, z miłém zadowolnieniem czytaćby radzi. Skądinąd, tym sposobem i smak do sztuk nadobnych bardzieyby się upowszechniał, i zbyt śmiałemu potokowi wyroków o sztukach i ich mistrzach, osób, ani w poprzednicze do tego wiadomości, ani szczególne dary natury uposażonych, iakakolwiek położyłaby się tama; w młodych artystach obudzałby się zapał i tak zbawienna w swych skutkach emulacya, nakoniec tym, którym odległość mieysca lub inne okoliczności niedozwoliły słyszeć artysty, daie się iakiekolwiek wyobrażenie doskonałości mnieyszey lub większey iego talentu. Ale zboczyłem od rzeczy. Wracam.

Chociaż cudowny talent P. Catalani wyższym iest nad wszystkie pochwały i nagany, chociaż sława iey dawno iuż iest ustalona, a następnie wszelkie ubliżenie lub nagana karą osądzenia na nieznaiomość rzeczy i brak smaku grozi ze strony publiczności ubliżaiącemu, znalazł się iednak w Wilnie krytyk (niewiem amator czy muzyk!) co śmiał wbrew publiczności europeyskiey, zaprzeczyć téy naypierwszey wieku naszego spiewaczce, metody i przyiemności. Nie mam potrzeby

dowodzić wyższości talentu P. Catalani przed tymi, którzy byli na iey koncertach; bo chociaż daleki iestem od mniemania, aby wszyscy który się na nich znaydowali, mieli dostateczną znaiomość muzyki i dobry smak, a następnie umieli przyzwoicie ocenić talent; skutki iednak iakie na słuchaczach śpiewanie iey czaruiące sprawiło, mówią naywymówniey na iey stronę. Za każdą aryą sala nieustaiącemi brzmiała oklaski, a ciągłe okrzyki i ożywienie prawie wszystkich twarzy, były tryumfem iaki cudowny talent na czułych odniosł słuchaczach. Ale są znawcy i miłośnicy, są muzycy, co nie mieli zręczności słyszenia P. Catalani; z tych niektórzy albo zaprzysięgli wiarę drukowi, albo przynaymniey nie czytaiąc żadney odpowiedzi, skłonią się na stronę piszącego zawsze rozumuiąc poprostu: że, ponieważ Pan J. ośmielił się w piśmie publicznem objawić swe zdanie przed światem, zrobił to bezwątpienia nie beznamysłu, nie bez poprzedniczych do tego wiadomości, ufny był w sobie, miał smak wykształcony, musiał to bydź wreszcie ieden z naczelnych znawców, który chciał bydź tłumaczem uczuć i opinii powszechney. Prócz tego, lękaiąc się, aby błędy osobiste, nie były od innych stolic i mieszkańców odległych przypisane Litwinom w ogólności, postanowiłem odpisać na kilka słów Pana J. Żeby zaś dokładniey wy-

iaśnić, czy P. J. miał za sobą słuszność i znaiomość rzeczy, czy też bardziey tylko chęć oryginalności niewczesney i mało trafności w zdaniu; chcę te kilka słów na los rzuconych porządkiem przytoczyć, i stosowne do możności zrobić uwagi. Tym sposobem myśli obok postanowione wyraźniey przemawiaią do umysłu, i nadaią czytelnikowi większą łatwość dokładnego ich we względzie prawdziwości ocenienia. Oto są słowa krytyka: „ Nadzwyczayna ta spie„ waczka, która swym głosem zadziwiła „ całą Europę, dała się nakoniec słyszeć „ w Wilnie.“

Na samym zaraz początku niewiadomo, co znaczy wyraz *nadzwyczayna* (1) bo kto spiewa nieprzyiemnie i bez metody, niemoże w dobrym względzie bydź nadzwyczaynym spiewakiem; który zaś spiewał nadzwyczaynie źle, wówczas nietylko Pan J. ale wszyscyby się na tém poznali. Przez nieostróżność to bezwątpienia, równie tu iak i w innych mieyscach, oddał mimowolnie Pan J. hołd rzadkiemu talentowi spiewaczki.

„ Słuchałem iey koncertów, i iakie na „ mnie zrobiły wrażenie opisuię.“

Dziękuiemy pokornie za to: zdaie mi się iednak, że ponieważ słuchał krytyk koncertów, nie idzie zatém, iżby był obowią-

---

(1) Qui nimis generaliter loquitur, nihil loquitur.

zany zdawać sprawę przed światem, iakie na nim iednym zrobiły wrażenie: bo naprzód wrażenie to może mieć każdy mniey lub więcey różne, stosownie do swey organizacyi temperamentu, wieku, stanu, zdrowia i homoru czyli owczasowego usposobienia: powtóre bydź tłumaczem uczuć powszechności każdy może, ale niekażdy ma prawo bydź sędzią i objawić swe myśli publiczności: prawo takowe posiadaią uprzywileiowani zaiomością rzeczy, oraz trafnością rozsądku i smaku. Niewiem więc dla czego P. J. rozumuie: że ponieważ słuchał, więc musi w pismie publiczném nie iuż wrażenie na całéy powszechności, ale na nim iednym uczynione, opisywać. Ta pogróżka, zbiia widocznie to fałszywo-skromne wyznanie „nie mam ia zamiaru, ani dziwa„ cznéy pretensyi potępiać to (tego) co „ wszyscy uwielbiaią.“ Z tych uwielbiaiących niezdarzyło mi się słyszeć nikogo, ktoby zaprzeczał metody P. Catalani, chociaż niektórzy przyiemności w wysokim stopniu odmawiali, ale o tém niżéy powiemy.

„ Ale z drugiey strony iako człowiek „ nieprzywykły *jurare in verba magistri*, „ niewyrzekam się własnego zdania, i ty„ le ile mi *znaiomość iakażkolwiek* rzeczy „ *i rzetelne uczucia* pozwalaią, powiem o „ tym nad ludzkim głosie, *mało się troszcząc* „ o przyięcie, lub odrzucenie moiéy opinii. *Non jurare in verba magistri*, iest cechą

głów myślących, ale gdy magister mówi dobrze, wówczas wygodniey iest *jurare*: bo w takim razie zdanie sprzeczne, będzie na uszczerbek a nie na zaletę nieposłusznego. Bezwątpienia, nowość i oryginalność w pomysłach lub zdaniach, ma swoie wielkie powaby i zalety; bo okazuią ognistszą imaginacyą, władzę głębszego myślenia, słowem zdolność do tworzenia; ale nietrzeba dla oryginalności i nowości poświęcać na ofiarę prawdy. Nie wiem kto iest u P. J. magister, to tylko wiem, że kiedy cała prawie publiczność (2) przeciwnego iest zdania, gdy naypierwsze stolice Europy, naypierwsi artyści i amatorowie, przyznali P. Catalani pierwszeństwo między żyiącemi spiewaczkami, P. J. na przekor swemu magistrowi chce bezskutecznie ubliżyć.

Nie mogę iednak krytykowi tego uiąć, że czasem tłumaczy się prawdziwie, np. gdy mówi: *iakażkolwiek znaiomość rzeczy*, lub *mało się troszcząc o przyięcie albo odrzucenie moiey opinii*, oboyga bowiem w swém piśmie dowiodł niewątpliwie.

Unosi się daley Pan J. nad mocą głosu P. Catalani, twierdząc: „*że to iest skutkiem obszerney i silney* budowy piersi. Nie znam anatomii, przeczyć więc ani twierdzić tego nie będę, pomny na rozsądną przestro-

(2) Nulla regula sine oxceptione.

gę: ne sutor ultra cerepidam... quid medicorum est promittunt medici.... Następnie dziwi się krytyk, że artystka łączy dwa głosy tenor i dyszkant, co w rzeczy saméy godne podziwienia. Co do możności brania wysokich bardzo liter, ieśli ich nie brała w czasie koncertów w Wilnie spiewanych, nie idzie koniecznie zatém, że ich wziąć niemoże. Wszelako można tu zrobić uwagę, że ponieważ branie wysokich bardzo tonów, iest iedną z zalet niepoślednich artysty, zdaie się że P. Catalani niechciałaby iéy przed słuchaczami tak licznymi ukrywać: stąd wnosić można, że bardzo wysokich tonów z łatwością brać niemoże.

Następuie mieysce, które w biiącém nader iest przeciwieństwie z dalszémi wyrokami Pana J.; bo gdy tu wyznaie, że sztuka w spiewaniu Pani Catalani do naywyższego posuniętą iest stopnia; nie co niżey utrzymuie, że iéy brak metody. Cóż więc krytyk rozumie przez metodę? iaką między nią a sztuką upatruie różnicę? Wyraz *metoda* w ogólném znaczeniu, oznacza *sposób robienia czego albo mówienia podług pewnych prawideł i zasad.* Stąd często mówiąc o dziełach naukowych lub innych tworach rozumu porządnie dokonanych, używamy wyrazu *metody*, zamiast *systematu.* W muzyce, ieśli się nie mylę, *metoda*, są to sposoby i prawidła przez doskonałych

artystów wynalezione do wydania różnych uczuć, stale przyięte i zachowane. Sposoby te mogą bydź mniey więcey naturalne, słabiey lub mocniey maluiące uczucia, częściey lub rzadziéy używane, stąd rozmaitość metod. Jakkolwiek te indywidualne metody różnią się od siebie, zawsze iednak iest pewna powszechna, do którey artyści wszyscy się stosuią. To stanowi sztukę czyli metodę ogólną. Sztuka więc w muzyzyce i metod iest iedno: a zatém kto zachowuie w naywyższym stopniu sztukę, ten niemoże spiewać lub grać bez metody. Ale nasz krytyk iakby żałuiąc za swe grzechy, chcąc się poiednać z P. Catalani przypisuie iey to, czego nikt znaiący muzykę przypisać nie zechce. Zbytnie pochlebstwa, równie iak niesłuszne ubliżanie, pozbawia piszącego zaufania ze strony czytelnika. Powiada recenzent „cokolwiek smyk, ręka lub „ zadęcie na instrumentach robić mogą, to „ wszystko swym głosem wykonywa P. Ca„ talani" (!) Możeż iakikolwiek spiewak na świecie spiewać z taką dobitnością, expressyą, ogniem i rozmaitością strychów naytrudnieysze pasaże Rodego lub Balliota, iakie wydaią skrzypce w ręku tych sztukmistrzów. Możeż bydź w spiewaniu, ta rozmaitość, tyle zmian tonów, takie mnóstwo sztucznych pasażów, iakie się znayduią w koncertach Fildta. Natura wreszcie głosu ludzkiego dozwalaż tak wysokich to-

nów, iak maią niektóre instrumenta? gdzież są w spiewaniu iedney osoby akkordy, gdzie harmonia instrumentów rznietych? Instrumenta muzyczne chociaż są niższe od głosu ludzkiego we względzie spiewu, co do pasażów iednak, rozmaitości, i harmonii, maią przed nim pierwszeństwo. Głos ludzki więcey do serca, instrumenta więcey mówią do imaginacyi. Ale przypuściwszy co iest niepodobném, że P. Catalani *to wszystko swym głosem wykonywa, co tylko smyk, ręka lub zadęcie na instrumentach robić mogą*, cóż w tém poetyczném wyrażeniu dostrzedz można? Oto wyznanie krytyka, iż P. Catalani tak spiewa iak naylepsi artyści graią, bo z wielką łatwością i nieskończenie rozmaicie władać niemoże smykiem ręką lub zadęciem tylko doskonały artysta znaiący metodę i z dobrym gustem; wniosek że i nasza spiewacza spiewa z metodą i gustem. Ale P. J. pamiętny, że się nam rozmaitość podoba (varietas delectat) niżey troche powiada zupełnie co innego, oto są iego wyrazy: „Ale będzież to nay„wyższy stopień doskonałości? bynaymniey. „Braknie iey ieszcze do tego dwóch arcy„ważnych przymiotów, a to przyiemności i metody.“ Że bez przyiemności i metody nietylko nie byłby naywyższy stopień doskonałości, ale chyba niedoskonałości, zgoda niezachwiana. Ale wyżey powiedział krytyk że P. Catalani *zadziwiła całą Europę, że ma*

głos świetny. Spiewaczka zaś wrzeszcząca bardzo głośno bez przyiemności i metody, niezadziwiłaby całey Europy, nie miałaby głosu świetnego, nie byłaby piérwszą spiewaczką w piérwszych na świecie teatrach opery, w stolicach do których ogromne zyski, ściągnęły z odległych i nieznanych ustroń piérwsze talenta. (Ut sibi saltem constet). „Każdey muzyki walnym po„ winno bydź zamiarem, obudzać czułość „ mocą zniewalaiącey przyiemności, bo to „ iest główne iey przeznaczenie, i z tego „ nayszczególniey względu cenioną bydź „ powinna.“

Naprzód błędne, zdaie mi się, iest mniemanie, że każda muzyka powinna obudzać czułość mocą zniewalaiącey przyiemności. W muzyce równie iak i innych sztukach, są i muszą bydź rozmaite rodzaie i charaktery: bo przez muzykę staramy się tłumaczyć skryte poruszenia serca czyli namiętności: gdy tych iest wiele a niewszystkie są przyiemne, dla tego i muzyka dokładnie, że tak powiem, malulące te passye niezawsze przyiemną bydź musi. Możnaż żądać aby muzyka wyrażaiąca rozpacz, przestrach, gniew, ięki, burzę etc, była łagodna, pełna miękkiéy przyiemności, i téy (że tak powiem) zniewieściałości muzyczney, którey teraz tak nadużywaią. Prócz tego różny iest charakter muzyki i podług różnego rodzaiu i celu kompozycyi, kościel-

néy panuiącym charakterem iest godność i powaga stowarzyszona z prostotą, operyczney stosowność do namiętności i patetyczność, woyskowey żywość i energia, koncertowey nowość, wzniosłość i śmiałość, pokoiowey czyli amatorskiéy łagodność i przyiemność. Daleki iestem od mniemania aby w tych wszystkich rodzaiach muzyki można się było obeyść bez przyiemności; utrzymuię tylko iż w niektórych nie iest ona głównym i panuiącym charakterem. Niemożna więc powiedzieć, że przyiemność iest głównym przymiotém muzyki. Jest ona i zawsze będzie główném iey przeznaczeniem równie iak i sztuk innych, ieżeli weźmiemy ten wyraz w nayogólnieyszém iego znaczeniu, to iest, ieśli nazwiemy przyiemnem wszystko to, co się nam podoba: wówczas będzie iednoznaczny wyraz z wyrazem *piękny*; piękném bowiem we względzie dzieł szuki nazywamy, nietylko to co nam wyobraża przedmiot z natury swéy przyiemny lub piękny, ale co iest doskonale oddaném. Odmalowanie np. lub zrobienie z jakiéy materyi straszliwego potworu, naśladowanie w muzyce burzy lub przerażaiących ięków; przedmioty te w naturze nietylko nic nie maią przyiemnego, ale owszem napełniaią nas przestrachem i zgrozą; gdy iednak widzimy ie lub słyszymy doskonale przez sztukmistrza wykonane, mówimy że są piękne bo się podobaią.

Ale nie w tém znaczeniu przez krytyka iest wzięty wyraz *przyiemność*. *Powtóre*: przyiemność w spiewaniu wynika iuż to z natury samego głosu: iuż to z kompozycyi, to iest: takiego dobrania i połączenia tonów, które miłe a tkliwe sprawuią wrażenie: iuż z exekucyi, która zależy na łagodném i pieszczącem ucho w rozmaicaniu głosu, co do iego mocy. Aby więc osądzić czy kto spiewa przyiemnie, trzeba na te trzy rodzaie przyiemności mieć uwagę. P. Catalani znaiąc charakter muzyki koncertowéy, wybrała arye, które z natury swéy kompozycyi bardziéy dziwią, iak rozczulaią, bardziey uderzaią i zachwycaią, a niżeli rozrzewniaią. Że ma głos przyiemny, każdy to przyzna, ktokolwiek się zastanowi, ile to potrzeba przyiemności, aby tak silny i pełen ognia spiewania rodzay, zrobić do słuchania przyiemnym: skądinąd takie iest rozporządzenie natury, iż powab i gracya nie zwykły w wysokim stopniu towarzyszyć sile: że owszém z przyiemnością łączy się pewny rodzay słabości: dla tego przekonywamy się codziennie, iż artysta graiący lub spiewaiący bardzo przyiemnie, nie ma w swéy exekucyi naywiększey mocy i ognia: równie iak odznaczaiący się temi ostatniemi przymiotami, nieposiadaią przyiemności w naywyższym stopniu. Gdy więc widzimy iż naywyższa moc i naywiększa przyiemność niezwykły się stowarzyszać, dla tego dziwmy

się artystom, w których ieden z tych przymiotów iest naywyższy i panuiący, drugi w takim stopniu, ile tylko panuiący dozwolić może. Taki iest głos P. Catalani. Ogień i moc naywyższa, przyiemność bardzo wielka. Nakoniec, co do przyiemności w exekucyi, niech krytyk przypomni sobie, iak były spiewane tema od waryacyi Rodego, arya la *Placida Compagna*, i wszystkie te mieysca innych aryy, gdzie charakter kompozycyi dozwolił, że tak powiem, pieścić się z sztuką.

Bezwątpienia, czasem mała iakaś piosneczka narodowa, lub z opery krótki spiewek, przypominaiący nam wiele przyiemnych okoliczności, czułych scen, lub błogie chwile, bardziey nas rozczuli, niż naytrudnieysze i naypięknieysze sola koncertu; ale to często usposobieniu naszemu winniśmy: ale takie aryyki nie należą do koncertu.

Z opisania przyiemności przez Pana J. które tak brzmi: „Przyiemność za„wisła na zręczném i delikatném miar„kowaniu głosów, na ich wzmacnianiu i „uciszaniu, opaźnianiu i spadkach“ widocznie się okazuie, że krytyk mówi tylko o iedném iéy źródle, to iest exekucyi, bynaymniéy nieczyniąc wzmianki, ani o kompozycyi, ani o naturze głosu w tym względzie. Nie zaprzecza więc przyiemnego P. Catalani głosu, ale użycia go z przyiemno-

ścią: czy zaś ma w tem słuszność, odwołuię się do wszystkich co byli słuchaczami iéy koncertów; dowieść bowiem tego że artystka robi naydoskonalsze stopniowanie głosu, inaczey niemożna. Wszakże axiomata i prawdy mówiące do zmysłów, są naytrudnieysze do dowiedzenia, kiedy kto albo oczywistości nie widzi, albo dla iakich przyczyn widzieć iey niechce. Na potwierdzenie tego, że P. Catalani spiewa bez przyiemności, powiada recenzent: „Temi to przy„ miotami istotną przyiemność muzyki sta„ nowiącemi, mało słynie *głos* P. Catalani.“ Zapewne P. J. chciał powiedzieć *spiewanie*, *exekucya*, nie zaś głos. Głos bowiem sam przez się uważany może tylko bydź mocny lub cichy, czysty lub chrapliwy, przyiemny lub przykry: ale stopniowanie głosu, iego ściszanie lub wzmacnianie zależy nie od samego wprost głosu, ale od sposobu śpiewania czyli exekucyi. Nadto, na wsparcie tego, że *mało słynie przyiemnością*, trzeba było przytoczyć zdanie znakomitego iakiego krytyka ... Ale to byłoby powtórzyć, co inni powiedzieli, i myśleć (iak powiada Wolter) nad tém, iak myślili drudzy.

Następuie w końcu zaprzeczenie metody (!!!) gdzie krytyk tak się tłumaczy. Brak metodu (....d y) wypływa właściwie z niedostaku przyiemności.“ Wątpię czyby to krytyk mógł udowodnić, że metoda iest

skutkiem przyiemności: ale czyż to wszystkiego trzeba dowodzić?... Pedantyzm to iest ściśle się trzymać wyrazów: matematycy niech się śliśle trzymaią dowodzenia, w sztukach *nadobnych* dość iest *nadobnie* powiedzieć. Niewątpliwa iest, że przyiemność w exekucyi, stanowi część dobréy metody, ale nie całą metodę: dobra bowiem metoda ma na celu wydanie wszelkich uczuć i namiętności, więc na prawidła dobrey metody nietylko wpływa przyiemność, ale też moc, zapał, rozmaitość, wzniosłość, prostota etc. Ale kiedy recenzent powiedział, że sztuka w spiewaniu P. Catalani iest w naywyższym stopniu; że trele, liga, wybitność, stakkata, arpedżye, w naydoskonalszym sposobie były wykonane; widać, że ona to wykonywa wedle pewnego stale przyiętego sposobu; a choćby się ten sposób różnił od sposobów dotąd od innych artystów używanych (co w rzeczy saméy nie iest), gdy iednak przyznaie że *w naydoskonalszym sposobie* były wykonane, gdy spiewaczka nasza powszechne zyskała uwielbienie, gdy iest nadzwyczayną, i zadziwiła, iak mówi krytyk, całą Europę, musi więc posiadać taiemnicę zadziwienia i podobania się, a zatém sposób choć nowy, godny iednak bydź wzorem, a przeto tworzyć nową metodę.

Miiam wyrażenia Pana J. które niewiem, czy zbyt śmiałe w przenośniach, czy nowe, nieśmiem bowiem posądzać, aby były nielogiczne..... *niedo-*

gadza sercu, które o oprzyiemności sądzić zwykło (serce nie sądzi) *przeymuie czucie poważném wrażeniem* (niewiadomo, co tu ma znaczyć czucie, a co wrażenie?) Kończy krytyk swoią recenzyą (!!) temi słowy: „Krótko mówiąc, Pani Catalani, któ„ra dziś od wielu za piérwszą artystkę w świe„cie iest uważaną, byłaby nią wtedy; gdyby „do tych przymiotów swego talentu iaki posiada, „łączyła przyiemność i metod" (...dę).

Naprzód że nie od wielu, ale prawie od wszystkich znawców i sztukmistrzów za piérwszą iest uważana: ale nie byłaby zapewne od nikogo miana za taką, gdyby spiewała źle, to iest bez metody i przyiemności: bo niemożna poiąć, aby ten zniewalał i powszechne wydzierał uwielbienie, kto śpiewa bez metody i nieprzyiemnie. Niech mi tu recenzent pozwoli zrobić iedno zapytanie i iednę uwagę. Co do piérwszego: ponieważ doskonałość lub niędoskonałość w sztukach, iak i w innych rzeczach są względne, to iest: wynikaiące z porównywania; radbym wiedział z czyiem spiewaniem Pan. J porównywa spiewanie P. Catalani, czyli, co było miarą porównywania? Jeśli ona nie iest pierwszą, musi więc znać inną spiewaczkę, która przed nią ma piérwszeństwo. Należało więc ią wymienić, i okazać niższość Catalani od niey. Jeśli zaś nie zna lepszey, wartoby wierzyć powszechności, którey głosem uznana iest za piérwszą. Z powyższego zapytania wynika uwaga; że nie warto bez dowodów gruntownych sprzeczać się z publicznością: iest bowiem ona pewnym trybunałem, który upornych przy swém zdaniu bez ważnych dowodów, zwykła nienader chlubnym karać wyrokiem, a który tym iest strasznieyszy, że nie ma od niego appellacyi.

Odpowiedziawszy na recenzyą Pana J., śmiem czytelników upewnić, że talent P. Catalani równie w Wilnie iak i w innych miastach powszechne zie-

dnał uwielbienie. Dowiodły tego nieustaiące w śród koncertów oklaski, i tak liczne zgromadzenia publiczności (mimo ciężkich czasów i drogości biletów) iakich od lat kilkunastu nie widziała na żadnym koncercie stolica litewska. I w rzeczy samey, rzadki talent P. Catalani zbliża się do tego ideału w sztukach, co żadnego usterku, żadney nie zna wady. Zadziwiaiąca moc i czystość organu stowarzyszona z przyiemnością: głębokie uczucie, mocny wyraz i ogień w exekucyi, całe bogactwo sztuki użyte z wytwornym smakiem, dziwną łatwością i dokończoną regularnością, sprawuią, że artystka ta włada potężnie sercem czułego słuchacza, zadziwia, porywa. Ktokolwiek zna muzykę, lub przynaymniey iest iéy miłośnikiem, niemoże bez zapomnienia się słuchać koncertów P· Catalani, a kto iéy spiewaiącey nie słyszał, nieutworzy sobie dokładnego o iey talencie wyobrażenia. Zeby ie mieć, trzeba ią słyszeć. Taka iest wyższość tego talentu, że bez zobopolney krzywdy niemożna z nią innych porównać.

Słyszeliśmy PP. Borgondio i Sessi, które są w rzędzie naylepszych spiewaczek: pierwsza nadzwyczaynie spiewa przyiemnie, druga sztucznie i bierze litery wyższe od Catalani. Ale gdzież ów organ potężny i przenikaiący? gdzie ta godność, i owe, że tak powiem, liryczne uniesienie? to tak żywe wydanie każdéy namiętności? gdzie ta uroczna łatwość, któ-ra tak podwyższa podziwienie ku artystce. Słyszałem iednak tu wyrokuiących, że od Catalani lepiey spiewa Sessi. Niech im Bóg przebaczy to muzyczne bluźnierstwo, a za pokutę niech ich natchnie tém zbawienném przekonaniem, że nie tak łatwo iest ocenić talenta, iak się zdaie. Przykładów téy prawdy szukać daleko nie będą.

S. W.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siédmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych Dnia 20 miesiąca Lipca roku 1820.

X. *Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.*